

dzi którzy ku niemu dążyli. — Czekalnamien spokojnie. W oka mgnieniu postrzega Hio-ba Thorn idącego przed milicją, i panią Grej w największym pomieszaniu. Skoro Mordaunta uyrzała, zasłania sobie oczy i wydaje krzyk jęklivy, słuch aż do ogłuszenia rażący. Tlum otacza Mordaunta który bez nayaniejszy obawy staje w pośród niego a w tём spogląda na ręce Thorn a i zadrżał — były one krwią zbroczone.

»Cóż to się stało?« zapytuje groźnym głosem, a Thorn mu jeszcze głośniey odpowiada: »Leosia Grej została zamordowana.

Jakby piorunem razony skonał Mordaunt, załamał ręce, krew mu się w żyłach sięęła, oczy obłąkane słupem stanęły. — Strętwiał, o-niemiał, a otaczający milczenie jego wzięli za powód o zbrodnię go obwinienia: ponieważ Thorn już od początku rzucił na niego porozumienie. Matka nieszczęśliwey panienki, z niewymowną szybkością biegnie ku niemu, i oskarża go głośno o zabójstwo na jej córce popełnione. Długi włos hebanowy unosząc się przy świetle xiężyca, jakby wiązki ślicznych paleń na ścianie góry, zachodnie niebo pozrywał. Lud ją wyprzedził. Śliczna jej twarz, na której każdy rys i każdy muskuł zdawał się jej rozpacz wydawać, jakby od mnóstwa tłoczących uczuć miotany, a nadobna jej kibić, wpadała ciągle w nieznanne dotąd poruszenia. — Była to okropna piękność, ale pięknoscią byż nieprzestała.

Mordaunt z podziwieniem spogląda na oko-ło siebie. Zdawało mu się że ta scena jest zmyśleniem, tak go odurzyła ta wieść pochodząca z ust obrzydłego przemycarza.

»Zbojco!« — krzyczała strapiona matka, »bierzcie go — on jest mordercą mojej piękney, mojej kochaney Leosi! —

»Ja nie jestem mordercą! — Biorę niebo na świadectwo, żem nikogo niezałbił. — Jest to potwarz, ale się ja do niczego niepo-czuwam. — Dałbym się sam za nią zamor-dować — pociż daremnie mnie posądzac?«

Thorn przyskoczył żeby go schwytać! —

»Nieprzystępy do mnie« zawołał dziko, ja niejestem zabójcą, obeyrzyj twoje zbroczone ręce, a poznasz jakie są ręce zabójca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Remi (we Francyi) uwięziono przystoyną panienkę nazwiskiem Klementynę Prat,

mającą lat 21, którą oskarżono że otruła roz-myślnie swego oyc a, matkę, siostry, stryja, ciotkę, kilka służących i wyrobników, przy-czyna tey okropnej zbrodni dotąd nie jest wiadoma! Kochanek tey zbrodniarki Henryk Pe-mi mający lat 24, miał być uczestnikiem tey zbrodni!

Nowem zjawiskiem w Berlinie są liczne odczyty (prelekcye) prywatna zapowiedziane na zimę tegoroczną. Ociemniały historyk Müller będzie traktował o nowych dziejach Wieszcz powinien być ciemnym, powiada dawne przy-słowie, ażeby zaś przedrzeć się przez zasło-nę nowszej historyi, trzeba niejako mieć o-czy wieszcz a. O ziemiorodztwie fizycznem czytywać będzie prof: Kleden, o chemji do-świaszalney prof: Lindes, a o jenerał-basie i kompozycyi Oto Nicolai. Oprócz tego dawne jeszcze będą wielorakie odczyty konwér-sacyjne o językach żyjących, oraz starożytnych, tak, że nie chodząc do szkół publicznych, mo-żna zostać *incognito* uczonym w zupełném te-go wyrazu znaczeniu.

TEATR NARODOWY.

Dziś we Czwartek tu jest dnia 20 gru-dnia 1832 roku daną będzie komedia ze spie-wami w 1 Akcie z francuzkiego przełożona pod tytułem: *Waryat z Potrzeby*. Między pierwszą a drugą sztuką odegrane będzie przez Antoniego Kromińskiego na klarynecie *Siciliano Rondo* kompozycyi Jana Millera.

Poczem nastąpi Komedyo-Opera z fran-cuzkiego naśladowana przez L. A. Dmusze-wskiego w 1 Aakcie pod tytułem: *Plaksa i Wesołowski*. Zakończy zaś *Spektakl Wiel-ki Koncert z Waryacyami*, kompozycyi A. Baermann wykonany na Fletrowersie przez A. Kromińskiego.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Niżej podpisany ma honor nwiadomić Prze-świetną Publiczność iż losy Berlińskiej lote-ryi klassycznej w biórce poczty Pruskiej tak jak w przód w każdym dniu od godziny 8mej do 12 z rana są jeszcze do nabycia.

Sekretarz Poezty Pruskiej
Rehefeld.

Do handlu Józefa Goebel pod znakiem kruka przy ulicy Grodzkiej pod N. 229 nadszedł w tych dniach transport świeżego prawdziwego tureckiego tytoniu. (1r.)